

Wielki powrót powołań

Kościół musi trwać w postawie twórczego wyczekiwania oraz dawania znaków Panu Żniwa, że jest gotów przyjmować powołania i że ich nie zmarnuje.

TEKST: SEKRETARIAT KRAJOWY PDPA

W PERSPEKTYWIE WIARY

Nikt nie spodziewał się chyba, że tak szybko kwestia liczby nowicjuszy i nowicjuszek zakonnych oraz seminarzystów diecezjalnych zacznie spędzać katolikom sen z oczu. Ostatnie pięć lat to bardzo poważny spadek w kościelnej statystyce powołanych. Ponad analizą socjologiczną tak trudnego zjawiska, która jest konieczna, trzeba dojść w końcu do perspektywy wiary. Bóg sam dysponuje życiem każdego człowieka, pragnie ludzkiego szczęścia i zbawienia, wie dokąd i kiedy posyłać. Kościół natomiast, w czas obfity i w czas posuchy, musi trwać w postawie twórczego wyczekiwania oraz dawania znaków Panu Żniwa, że jest gotów przyjmować powołania i że ich nie zmarnuje. W epoce podwyższonych trudności również duszpasterstwo powołań musi stanąć na bardzo wysokim poziomie życia, modlitwy i działania. Widać, że rozdawanie pobożnych obrazków z modlitwami o powołania dzisiaj już nie wystarczy. A co może zmienić bieg losu?

POGROM DUCHOWIEŃSTWA

Warto powrócić krótko do dramatycznych w istocie momen-

tów powojennej historii Dolnego i Górnego Śląska, do takich miejscowości jak Nysa, Gliwice, Bytom czy mniej znany Bojków. Wejście Armii Czerwonej na tereny, które do roku 1945 zajmowali Niemcy, nie było wcale wyzwaniem, ale ponownym, jeszcze bardziej brutalnym



Fot. arch. PDM

gwałtem na miejscowej ludności. Bolszewicy zachowywali się wręcz bestialsko, a ostrze nieludzkiego zdziczenia zwracali – co znaczące – szczególnie przeciwko osobom duchownym, siostrom zakonnym i świętyniom. Nie czas i nie miejsce, by przywoływać opisy tamtych wydarzeń. Archiwa Instytutu Pamięci Narodowej do końca świata będą świadectwem dramatu – dla jednych hańby, dla innych bolesnego bohaterstwa. Bolszewicy bezczęścili świątynie i zadawali głębokie

rany osobom życia konsekrowanego. Co jednak wydarzyło się później?

FALA POWOŁAŃ

Po przejściu fali barbarzyństwa lokalny Kościół na Dolnym i Górnym Śląsku, szczególnie w miejscach gwałtu i profanacji, usilnie zachęcał do częstej adoracji Najświętszego Sakramentu, do wynagradzania Sercu Jezusowemu za wyrządzone przez żołdaków krzywdy oraz do osobistych ofiar i świadomych umartwień ludu Bożego w intencji powołanych. I po latach ciemności Pan nagle odpowiedział z niespotykaną dotąd hojnością. W niedługi

czas od zakończenia działań wojennych nowicjaty i seminaria najbardziej zdewastowanych bestialstwem regionów Dolnego i Górnego Śląska znów były przepełnione. Na podobieństwo sieci rybaków nad Morzem Galilejskim, gdzie na brzegu tamtego poranka stanął Zmartwychwstały.

Czegoś podobnego potrzeba nam i dzisiaj. Wielki duch Kościoła wywoła hojność wielu dusz w ich wolnym ofiarowaniu się na wyłączność dla Boga.

